

BARBÓRKA PO MAGNACKU, CZYLI CZEŚĆ WAM PANOWIE ZWIĄZKOWCY [KOMENTARZ]

Wyobraźmy sobie polskiego szlachcica z drugiej połowy XVIII wieku widzianego z nieco stereotypowej perspektywy. Mamy zatem przed oczyma obraz otyłego jegomościa, przepasanego pięknym pasem słuckim, który- nie bacząc na rozsypujący się folwark i popadającą w ruinę Rzeczpospolitą- pędzi czas na balach, zabawach i swawolach. W podobnym tonie myśleć można o sytuacji w górnictwie, które, pomimo wciąż nierozwiązanych problemów, trwoni swe oszczędności na nieznane w innych branżach przywileje socjalne.

Każda Barbórka jest okazją do sporządzenia bilansu mijającego roku dla sektora górnictwa. Co ciekawe, tegoroczne Święto Górników upływa w optymistycznej atmosferze wywołanej widoczną „poprawą” sytuacji w sektorze. W tym wypadku „poprawa” oznacza raczej minimalizację strat i to dzięki chwilowej korzystnej koniunkturze globalnej oraz wpompowaniu w branżę miliardów złotych. To jednak nie przeszkadza górnictwom związkowym w ubieganiu się o wznowienie wypłat zawieszonych przywilejów.

Związkowcy okopali się na pozycjach wyznaczonych przez [Kartę górnika](#), czyli rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 grudnia 1981 roku. Dokument ten „wyrażając szczególne uznanie dla trudu górniczej pracy” przyznał przedstawicielom przemysłu wydobywczego szerokie i niespotykane w innych branżach przywileje. Zalicza się od nich m.in.: nagroda z okazji Dnia Górnika („Barbórka”), dodatek na pomoce naukowe dla dziecka („ołówkowe”), zmodyfikowany czas pracy, a nawet bezzwrotną pożyczkę dla młodych małżeństw. Świadczenia te są punktem wyjściowym do negocjacji ze stroną rządową.

Tymczasem, powyższe benefity generowały potworne koszty i zmniejszały urobek zakładów. Realny czas pracy górnika w państwowej kopalni skracał się, gdyż w czas trwania szychty wliczano pochłaniające nawet kilka godzin dojeżdżenie do przodka. Ponadto, kopalnie nie pracują nieustannie, wyłączając maszynię np. na weekendy. Jej rozruch pochłania wtedy dodatkowe środki. Z powyższych względów, prywatne kopalnie w Polsce osiągają wydajność na poziomie o 300 t/pracownika wyższym niż ich odpowiedniki będące pod kontrolą państwa. Do tego dochodzą też koszty dodatkowych górniczych pensji i rozmaitych nagród.

Zobacz także: [Węglowe roszady, czyli o schyłku polskiego węgla \[KOMENTARZ\]](#)

Mogłoby się wydawać, że wobec realnego zagrożenia ogólnosektorową katastrofą, które zawisło nad polskim górnictwem w latach 2014-2015, pracownicy kopalń poświęcą swe szczególne przywileje, by ratować pracodawców. Strata całego górnictwa wyniosła wtedy 4,5 mld złotych. Atmosfera mobilizacji okazała się jednak krótkotrwała, zwłaszcza, że rząd dokapitalizował wtedy sektor kwotą 3 mld złotych (dzięki temu, strata sektora skurczyła się w ciągu roku do „zaledwie” 400 mln zł). Już w kwietniu bieżącego roku związkowcy z JSW zaczęli nalegać, by ich pracodawca- pomimo wdrożonego programu naprawczego, mającego przynieść spółce oszczędności- wypłacał im świadczenia dodatkowe,

zawieszono na czas restrukturyzacji. Organizacje pracowników domagały się wznowienia zaległych benefitów za ledwie po roku trwania programu naprawczego, pierwotnie rozpisanego na 3 lata. Samo zawieszenie tych świadczeń miało przynieść JSW ok. 2 mld zł oszczędności.

Oczywiście, problemy polskiego górnictwa nie są generowane jedynie przez zrzeszonych w rozmaitych związkach pracowników. Jednak nie sposób nie zauważyć, że roszczenia górników uniemożliwiają spółkom zgromadzenie zapasów na czas pogorszenia się sytuacji na rynkach. Już wkrótce, dzięki decyzji Chin o zwiększeniu wydobycia węgla, cena tego surowca może poszybować w dół. Oznacza to, że koszty wydobycia w Polsce mogą ponownie być wyższe niż wartość rynkowa produktu. Nie wpływa to jednak na bieżące decyzje spółek wydobywczych. Jak pisze Karolina Baca-Pogorzelska, JSW wypłaciła znów nagrody dla załogi, a jej związkowcy zażądali 25 tysięcy złotych premii na osobę. Z kolei górnicy z PGG dostaną 30% swoich „czternastek”, które miały być zawieszono do 2018 roku.

Trudno jest mówić komuś przykre rzeczy w dniu jego święta. Jednakże, nie sposób nie przestrzegać osób, których zachowanie prowadzi do autodestrukcji, a tak zachowują się roszczeniowi przedstawiciele górniczych związków. Chcąc zakończyć ten tekst motywem poruszonym we wstępie, można odnieść się do epepei Adama Mickiewicza i ostrzec górników przed dalszym postępowaniem według poniższego cytatu:

Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiedzie. Ja z synowcem na czele i? - jakoś to będzie!

Zobacz także: Scenariusz węglowy dla Polski